№. 143. w Srodę dnia 23. Czerwca 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się drugim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. 18⅔ sgr.; dla zamiejscowych zaś 2 Tal. — Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii. — Prenumerata egzemplarza na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 23. Czerwca 1847. **Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.**

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Sprawy sejmowe.

Oprócz posiedzeń kuryi połączonych, w tych samych dniach odbywały kurye pojedyńczo swe posiedzenia, ale jak rzecz snadna do pojęcia dla braku czasu niemogły na nich ułatwić żadnéj ważniejszéj sprawy, i dla tego posiedzenia te niezasługują na szczegółowy opis.

Do obszerniejszych należy dopiero posiedzenie kuryi trzech stanów odbywane dnia 14. Czerwca. Na niem oświadczył deputowany Starke, że zapewne bardzo wiele przedmiotów z powodu zbliżającego się zakończenia sejmu, pozostanie bez rozebrania na sejmie; gminy księstwa poznańskiego wnoszą petycyą dla całego państwa niezmiernie ważną, to jest o utworzenie towarzystwa kredytowego dla włościan i petycya ta zasługiwałaby na rostrząsnięcie przed wszystkiemi innemi. Tego samego zdania był i deputowany Saucken. Odparł na to marszałek, że przez pierwsze dnie zgromadzenie będzie się zajmowało propozycyą królewską względem żydów, potém zostaną wyliczone porządkiem chronologicznym sprawozdania wygotowane, a izbie wolno będzie zająć się tym przedmiotem, który uzna za najważniejszy. Deput. Naumann był tego zdania, że wmowie będący przedmiot należy do sejmów prowincyalnych, lecz wielu okazywało, że się z nim wcale niezgadzają.

Następnie odczytano projekt przedstawienia do króla, aby sejm został przedłużony aż do ułatwienia wszystkich petycyi, a nareszcie przystąpiono do obszernego sprawozdania wydziału względem propozycyi królewskiéj tyczącéj się żydów. Powiedziano w niem, że gdy w r. 1815 przypadły rozmaite kraje do Prus, a w każdym żydzi żyli pod innem prawem zebrało się aż 18 rozmaitych praw, pod którémi żyli w Prussach żydzi. W jedném miejscu mógł żyd posiadać własność gruntową, ale bez zezwolenia rządu niemógł zmieniać pomieszkania; w inném wolno było przenosić się, ale nie wolno było kupować posiadłości. Skoro wyszedł ze staréj prowincyi, gdzie używał praw obywatelstwa (?), udał się do innéj, to był w niéj uważany jako żyd cudzoziemski, a była nawet kraina, mianowicie hrabstwo Wittgenstein, na któréj territorium żydowi ani nogą wstąpić niedozwalano. Od r. 1824—1827. przedstawiono sejmom prowincyalnym pytania rządowe tyczące się żydów, ale także odbierano odpowiedzi, że z nich nie było można wiele wykroić z korzyścią dla kraju. Rząd skończył na ustawie z 1. Czerwca r. 1833 tyczącéj się żydów księstwa poznańskiego, i lekko dotykającéj żydów w innych prowincyach. W r. 1845. po sejmach prowincyalnych zajmowano się znowu żydami, którzy w ciągu 20 lat zmienili się bardzo znacznie. Z ośmiu sejmów 2 żądały zrównania żydów z chrześcianami, a 5 zgodziło się na polepszenie ich stanu. Na sejm obecny zaniesiono 8 petycyi względem żydów, a Möwesa, Schaussa, Knoblaucha, Wächtera, Schumanna i Wernera zawierały wniosek o ich zupełne zrównanie z chrześcianami.

Akt związku niemieckiego wyrzekł, że Niemcy będą się starały o poprawienie położenia żydów pod względem obywatelstwa i o nadanie im praw jakoteż włożenie na nich obowiązków obywatelskich.

Zarzuty żydom czynione są niesłuszne i niemasz im co zarzucać, że się oddzielali od chrześcian, bo chrześcianie oddzielali się od nich. Ich religia nie jest obywatelstwu szkodliwa, bo w wielu krajach używają wszelkich praw obywatelskich. Wydział w swém sprawozdaniu żadnego nieczyni wniosku, ale zgadza się na to, iż każdy paragraf propozycyi królewskiéj powinien być wzięty pod rozbiór zgromadzenia.

Komissarz sejmowy propozycyą królewską objaśniał w następujący sposób: chodzi w niéj głównie o to, aby przepisy względem żydów zaprowadzić jednakowe w całych Prusach, z wyjątkiem jednakże księstwa poznańskiego; aby przez to nie tylko administracyi rządowéj ulżyć pracy, ale i żydom nadać lepsze prawa, mianowicie zaś dozwolić im przenoszenia się z miejsca na miejsce, a nie więzić ich w tym lub owym okręgu; znieść w niektórych drobnych cząstkach państwa ucisk średniowieczny.

Edykt z 11. Marca 1812. r. podniósł w dawnych prowincyach tak żydów, że w prawach obywatelskich małą tylko dla nich różnicę od chrześcian wykreślił. Po powiększeniu się Prus w latach 1813. i 1814. potrzebna była ustawa, nadająca prawa te same żydom we wszystkich prowincyach, atoli jéj wydaniu stało na przeszkodzie zastrzeżenie objęte aktem związku niemieckiego, które zapowiadało korzystne rosporządzenia dla wszystkich żydów. Tymczasem w rozmaitych małych państwach niemieckich, pokazała się taka ogromna różnica pomiędzy stosunkami żydów, że niebyło można wynaleść żadnego rosporządzenia, któreby na te wszystkie państwa przypadało. Przy milczeniu związku niemieckiego zmuszone były Prusy pomyśleć o prawodawstwie względem żydów, a w r. 1826—1827 popodawał rząd propozycye sejmom prowincyalnym w tym przedmiocie. Zdania sejmowe były bardzo rozmaite, ale zgadzały się na tę zasadę, że chcąc zabezpieczyć przemysł, trzeba żydom zakreślić pewne ograniczenia. — Zastrzeżenie wyrzeczone w akcie związku niemieckiego, zapewniało żydom wyraźnie, że ich prawa nie będą w żadnym kraju niemieckim bardziéj ścieśnionemi, lecz tylko rozprzestrzenienia oczekiwać mogą, azatém rząd pruski nie mógł bardzo zwracać uwagi na oświadczenia sejmów prowincyalnych zmierzające właśnie do przeciwnego celu. Tymczasem upłynęło lat 20 i zapatrywanie się na stosunki żydowskie przybrało całkiem inną postać; niewątpliwie w znacznéj części i dla tego, że żydzi stali się innemi ludźmi. Z téj przyczyny sejmy prowincyalne w swych uchwałach w miejsce dawnéj nienawiści, okazywały żydom pewną przychylność, a niektóre żądały nawet zupełnéj emancypacyi żydów. Przed 20 laty rząd szedł daleko naprzód przed sejmami w liberalności dla żydów, a teraz pozostaje za nimi w tyle. Atoli różnica pomiędzy zdaniami sejmów i rządu nie jest tak bardzo wielka.

Edykt z 1812. r. był podstawą głównych rozporządzeń względem żydów, lecz jednak wydano na ich korzyść niektóre postanowienia, które z tego edyktu nie wypływały, a mianowicie wyżéj podniesiono wiarogodność ich przysięgi; poznoszono ograniczenia, które pod względem przemysłu ponosić musieli; reszta zaś ograniczeń, które pozostały, opierają się już tylko na téj zasadzie, że Prussy są państwem chrześciańskiem i chcą niém pozostać i nadal, azatém niewłaściwą byłoby dla nich rzeczą niechrześcianom nadawać prawa polityczne i powierzać im urzędy zwierzchnicze.

Co do dozwalania żydom życia korporacyjnego, jest ono uznane jedynie tylko pod względem religijnym, tak w Prussach jak w całych Niemczech, a nakazała je uznać konieczna potrzeba. Może być, że ono wnika poniekąd i do stosunków obywatelskich, ale jednakże nigdy na nie wielkiego wpływu nie wywiera.

Co do Księstwa poznańskiego nie zdawało się odpowiednią rzeczą już teraz zrównać żydów z żydami innych prowincyi kraju: już to naprzód z téj przyczyny, iż tam daleko więcéj żydów w stosunku do innych mieszkańców się znajduje, jak po innych prowincyach, a potém z téj przyczyny, że znaczna ich część nie posiada tego wykształcenia, które się po-

kazuje po innych prowincyach. Ustawa tycząca się żydów w Księstwie poznańskiém, wywarła na nich bardzo zbawienny skutek, a mianowicie pomiędzy uboższemi żydami podniosła oświatę i moralność. Czyli żydów Księstwa poznańskiego, należy już teraz zrównać z żydami innych prowincyi, a mianowicie, czy im ma być zupełnie dozwolone przenoszenie się z Księstwa pozańskiego do innych prowinncyi, to rząd w tym względzie chce wprzód wysłuchać zdania sejmu i dopiero ocenić jak mu postąpić wypadnie. Co do spraw religijnych żydowskich, to przy roztrząsaniu przez sejm pojedyńczych paragrafów, rząd będzie dawał potrzebne objaśnienia.

Deputowany Byla jako drugi sprawozdawca wydziału mówił; że tylko żydzi Księstwa poznańskiego, są opisani na wszystkie strony przez prawo z dnia 1. Czerwca 1833., a względem żydów innych prowincyi powychodziły tylko szczegółowe niektóre przepisy. Przez 20 lat żydzi zrobili postęp i w roku 1845. mieli za sobą przyjazne głosy, od sejmów prowincyalnych. Sejm dzisiajszy nie tylko słuszność, ale sprawiedliwość ma wymierzać żydom. Będzie to z wielkim pożytkiem dla państwa. Zachodzi atoli pytani, czy żydów od razu zrównać z chrześcianami, czy ich do tego zrównania tylko przygotować. Zdaje się, że druga droga jest właściwsza, a to z téj przyczyny, że zrównanie będzie gruntowniejszém. Nie można się tu trzymać swoich tylko zasad, ale trzeba mieć na uwadze i pojęcia ludu prostego nieoświeconego a stanowiącego massę narodu. Są w Prussach przeciw żydom jeszcze ogromne uprzedzenia. Niemówi się tu o tém, aby prawa żydom w czémkolwiek obostrzone być miały, lecz przy stanowieniu praw na korzyść żydów, trzeba być niezmiernie ostrożnym. Sami nawet światli żydzi są tego zdania. — Co się tyczy propozycyi królewskiéj, to ta oddziela należycie religijne stosunki od obywatelskich. W wydziale zgodzono się, że edykt z 1812. r. ma być podstawą wszelkich praw żydom przyznać się mających, lecz to całkiem niesłusznie, bo edykt ten pozmieniałby niezmiernie stosunki żydów tych prowincyi, które w r. 1812. do Pruss jeszcze nie należały, a potém nie pyta on się wcale o stosunki religijne, lecz zajmuje się jedynie świeckiemi i ztąd kościelne obowiązki żydów względem państwa, puszcza w zamieszanie i na wielki nieład. Żeby żydów zbliżyć do równości w prawach, trzeba poznosić główne zapory, które ich od chrześcian oddzielają, a mianowicie: znieść ich korporacye oddzielne, rozwiązać oddzielne wyższe szkoły dla żydów, unieważnić zakaz małżeństw pomiędzy żydami a chrześcianami.

Deputowany Plagemann oświadczył, że w mieście, z którego on jest na sejm przysłanym, żydzi już oddawna zasiadają pomiędzy reprezentantami miasta; zachowują się jak najlepiéj, a jeden z nich rozprzedawał tego roku ubogim ludziom zboże niżéj cen targowych. Gdzie żydzi spełniają obowiązki jak należy, tam trzeba dbać o ich prawa.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, 16. Czerwca. — W izbie parów, naradzano się wczora nad petycią byłego króla Westfalskiego, Hieronima Bonapartego, który w swojém i synów swoich imieniu prosi o zniesienie prawa z r. 1842. i o pozwolenie powrotu do Francyi. Sprawozdawca komissyi wniósł o odesłanie téj petycyi do komissyi dającéj objaśnienia i przyznaje, że podający prożbę, nigdy nie wykroczył przeciw prawom lub tronowi rządu lipcowego, ale synowiec jego dwa razy się dopuścił zamachu na rząd w roku 1830. Komissja przeto uważa za rzecz niestósowną przesłać petycią wprost do rządu, ażeby on w téj sprawie pierwszy krok uczynił, gdy tymczasem według zdania komissji pozostawić należy zupełnie koronie wybór stósownéj chwili, do amnestyi podobnego rodzaju. Baron Pelet popierał wniosek komissyi. Książe Moskwy, żądał przysłania petycyi do prezesa i rady ministrów. Przed 32 laty walczył Hieronim pod Waterloo, odtąd pędzi życie na wygnaniu poza granicą Francyi i żąda, aby mu pozwolono umrzeć na ziemi fancuskiéj. W niespokojnych czasach, można usprawjedliwić prawa potępiające, ale teraz, kiedy panowanie dynastyi lipcowéj jest ugruntowane, nie widzi potrzeby utrzymania prawa, w skutek którego rodzina byłego cesarza, mimo uznania teraźniejszego rządu, ma się znajdować na wygnaniu. Vietor Hugo żądał, ażeby nietylko otworzono bramy Francyi dla ojca i jego synów (Hieronima), ale jeszcze zniesiono prawa wszystkie wygnania. Francyi wielkość, wymaga tego narodowego środka. Polityczne powody, jakoteż życzenia ludzi, żądają powołania wygnańców do Francyi, gdy tymczasem prawo czyni z nich pretendentów. Powietrze ziemi ojczystéj, zrobiłoby z nich dobrych obywateli. Za warunek jednak położyłby im, ażeby o pozwolenie powrotu wnieśli do króla. Uważa prawo utrzymujące Napoleończyków na wygnaniu, za niepolityczne. Przez powołanie wygnanego księcia okazałoby się, że jego się nikt nieobawia. Wszelkie znaczenie polityczne odbiera się jemu z tego powodu i dla tego rzeczą jest sprawiedliwą i rostropną, kiedy książęta domu cesarskiego postawieni zostaną pod prawa Francyi, i żyć między nami będą jako dobrzy Francuzi. Podający prożbę, jest starcem i ostatnim żyjącym bratem cesarza, któremu Francia tyle zawdzięcza. W młodszych latach, pragnął tylko umierać za Francią, a teraz życzy sobie tylko umrzeć we Francyi i tego niepodobna mu odmówić. Minister skarbu oświadczył, iż szanuje głosy, które się odezwały za prosządcym, ale rządu obowiązek niedozwala zadość uczynić życzeniom księcia Montfort. Nie chodzi tu o sławę Francyi, ale nowsze wypadki okazały, że prawo skazujące na wygnanie napoleończyków, nie jest prawem niewdzięczności lub okrucieństwa, ale zabezpiecza publiczne bezpieczeństwo. Z tego powodu zwalcza wniosek o przesłanie téj petycyi rządowi. Po przymówieniu się za petycią jenerałów Fabvier i Gourgaud, ostatni wspomniał, że dziś jest właśnie rocznica bitwy pod Marengo i Friedlandem, odrzucono wniosek księcia Moskwy nieznaczną większością i przyjęto projekt komissyi, przez który petycia tak dobrze, jak usunioną została.

Izba parów, zajmowała się w dniu dzisiejszym projektem do prawa względem nauczania i wykonywania praktyki medyczynéj. Markiz Boissy, jak zawsze, tak i teraz odbiegał od przedmiotu i narzekał na rozrzucanie finansów, czego dowodem będzie wkrótce odbyć się mający process. Pan Fulchiron: najlepiéj byłoby rzeczy nazywać po imieniu; rozrzucanie tyle znaczy tu, co kradzież, karygodne wydawanie publicznych pieniędzy. Pan Boissy, powinien dowodzić swego, bo on (mówca) nie widzi kradzieży, wydawania. Po tym ustępie rosprawy, szły swoim torem.

W izbie deputowanych zapytał pan Cremieux pana Guizot o powody do interwencyi w Portugalii, utrzymywał, że rząd francuzki pogwałcił zasadę zachowywaną od rewolucyi lipcowéj nie mieszania się do spraw obcych. Przechodził on historyę Portugalii od śmierci króla Jana VI. i utrzymywał, że królowa Donna Marya oddawna zostaje pod wpływem stronnictwa absolutnego, na którego czele stoją jéj mąż, Costa Cabral i inni. Za ich radą pogwałciła konstytucyą, wolność ludu, zniosła wolność prassy i sądy przysięgłych. Takie to zamachy na wolność absolutyzmu popiera rząd francuzki. Karól X. ani dziesiątéj częśći tego się nie dopuścił, co Donna Marya, a wygnano go z Francyi, któréj rząd teraz popiera podobne gwałty. Mówca dowodzi z dokumentów, że właśnie rząd francuzki naglił Anglią i Hiszpanią do interwencyi, że lord Palmerston na kilkakrotne wezwania St. Aulaira skłonił się do interwencyi, a Francya, chociaż w téj sprawie nie wystąpiła zbrojno i czynnie, jednakowoż ponosi całą chańbę z powodu interwencyi nieuzasadnionéj i niesprawiedliwéj. W sprawie Polski Guizot ogłaszał zasadę nie mieszania się, a teraz tę zasadę pogwałca na korzyść królowéj, która się dopuściła krzywoprzysięztwa. Guizot odpowiedział, że nie chodziłoby o interwencyą w Portugalii, gdyby walka toczyła się pomiędzy stronnictwami. Kiedy rząd francuzki otrzymał wiadomość o wybuchłéj rewolucyi przeciw Donnie Maryi z powodu pogwałcenia przez królowę rękojmi konstytucyjnych, ogłosił zasadę nieinterwencyi, ponieważ się nie chciał mieszać w sprawy wewnętrzne Portugalii. Zasady téj trzymano się aż do jesieni w roku przeszłym. Odtąd zmieniły się stosunki, rząd przekonał się, że stronnictwo miguelistów odgrywa w sprawach portugalskich ważną rolę. Niebezpieczeństwo tém większe zagrażało, że Don Miguel opuścił Rzym i wspólnie z hrabią Montemolin działał i wpływał na stosunki półwyspu. Francya następnie wniosła o wykonanie poczwórnego przymierza, na początku Anglia temu się oparła i postanowiła zaczekać, jaki skutek wezmą usiłowania pułkownika Wylde. Ponieważ chodziło o przywrócenie pokoju, chętnie Francya przystała na żądanie rządu angielskiego. Gdy atoli warunki pokoju odrzucone zostały, przekonał się rząd francuzki, że interessa Francyi w Hiszpanii zostaną nadwerężone przez wypadki portugalskie. Z tego powodu chętnie się (Guizot) porozumiał z rządem angielskim względem wspólnego wkroczenia i mieszania się do spraw portugalskich. Mówca w końcu zaręczał, że wszystkie stronnictwa w Portugalii zyskają na obecnéj interwencyi, ponieważ nie tu koniec wpływom mocarstw sprzymierzonych po ukończeniu wojny. Nie tylko chodzi o przeszkodzenie krwi rozlewowi, ale jeszcze trzeba zagoić rany zadane nieszczęśliwemu krajowi przez trwały pokój. A to do skutku doprowadzi wspólne usiłowanie sprzymierzeńców. Odilon Barrot okazywał przeciwieństwa, których się rząd francuzki dopuszcza, kiedy zawdzięczając sam swoje istnienie wybijającemu się na wolność ludowi, teraz zwalcza lud chwytający za broń, w obronie własnéj wolności. Rządowi lipcowemu wcale nieprzystoi popieranie Donny Maryi.

Nantes, d. 8. Czerwca. — Panowie Gache i Guilbert, którzy tu trudnią się budowaniem statków parowych wykończyli właśnie teraz dwa statki, przeznaczone do żeglugi na Wiśle pomiędzy Warszawą a Gdańskiem. Statki te tak są lekkie, że tylko na 40 centimetrów, to jest $1\frac{1}{4}$ stopy się zanurzają, chociaż mają machiny o sile 50 koni, a pod wodę 400 beczek zabierać mogą ciężaru. W końcu tego miesiąca zostaną odesłane do Warszawy, aby mogły już nowe plony spławiać do Gdańska.

W Tulonie otrzymały rozkaz dwie fregaty, aby natychmiast udały się na Tag i wzmocniły tameczną flotę francuzką, składającą się z dwóch liniowych okrętów, dwóch fregat i sześciu mniejszych statków wojennych.

Lud irlandzki ma zamiar własnym kosztem wysłać statek parowy, któryby z bliższego portu sprowadził zwłoki Daniela O'Conell do Irlandji przez Liverpool lub Falmouth. Sądzono, że pochowanami będą w Derrnane-abbey. Doktór Meloy i najmłodszy syn O'Connella pojechali do Rzymu z sercem zmarłego. Ciało nabalsamowane umieszczoném zostało w pięknéj małéj kapliczce Della Croce, leżącéj przy kośiele Panny Marji; wieczorem kaplica jest zamkniętą wyjąwszy w godzinach mszy, pochodnie dzień i noc palą się koło trumny. Wielbiciele O'Conella, postanowili uczcić go wielką i uroczy-

stą procesją pogrzebową na ulicach Londynu, jeżeli ciało przez tę stolicę w przejeździe do Irlandji prowadzoném będzie. Duchowieństwo katolickie odprawi uroczystą mszę pogrzebową «de Requiem« nad trumną w kaplicy Morfields.

Nad tutejszą przystanią budowany kościół dla majtków z 800 siedzeniami, jest prawie już skończony i w końcu tego miesiąca poświęcony zostanie przez biskupa Londynu, w obecności księcia Alberta.

Anglia.

Londyn, 14. Czerwca. — Rozprawy względem spraw portugalskich jeszcze nie ukończono. Dziś wieczorem odbyła się w izbie niższéj diskussia, jutro toczyć się będzie w izbie wyższéj nad tym samym przedmiotem. Ze wszystkich stron przyznawano, że dwór portugalski okropnie zawinił, Times i Chronicle broniąc ministrów, utrzymują, że oni dla ocalenia wolności i konstytucyi portugalskiéj wmięszali się do téj sprawy. Diskussia piątkowa, daje wiele do myślenia. Z przedłożonych dokumentów okazuje się, że do kwietnia opierali się ministrowie wszelkiéj interwencyi i rzecz jest jasna. Na początku tych spraw politycznych, wpływ francuski odniósł zwycięztwo w Hiszpanii, a wypadki w Portugalii uważano jako dążność dalszą do zniszczenia wpływu tamże angielskiego, na korzyść Francyi. Tymczasem wypadki zmieniły postać rzeczy w Hiszpanii, chociaż ministerstwo hiszpańskie nieprzychylne zasadom demokratycznym, nieodstępowało od danych przyrzeczeń. Nadto Francia gotowość swą oświadczyła do niesienia pomocy dworowi portugalskiemu. Gdyby więc angielskie ministerstwo przypatrywało się bezczynnie zabiegom hiszpańskim i francuskim, straciłoby wpływ swój zupełnie w Portugalii; acz wiedzieć nie można, czyliby więcéj nie zyskało przez zwycięztwo junty. Palmella podobno się porozumiał z ministerstwem angielskiem i ma za powrotem swym do Portugalii zostać ministrem w duchu i wolności konstytucyjnéj. Przeto niewidzimy, dla czegoby rząd angielski miał na naganę zasługiwać. Pytamy więc, zkąd pochodzi ta wrzawa i gniew w parlamencie, domyślamy się przeto, że ma inne ukryte powody. Z Humego mocyi jasno wypływa, że do 5 Kwietnia zupełnie się zgadzał z zasadami Palmerstona, który niedopuszczał żadnéj interwencyi. Po 5 Kwietniu, jakby ręką przewrócił, wpływ okazuje się wyższéj potęgi na rząd królowéj. Przy wymówieniu tych słów, powstał śmiech powszechny w partamencie. Komu to jeszcze niedostateczne, dla tego przytoczymy jeszcze słowa pana Osborne, który powiedział: pułkownik Wylde, koniuszy księcia Alberta, męża królowéj, groził Sa da Bandeirze interwencią dnia 1 Maja, gdy tymczasem protokoł podpisały cztery mocarstwa, dopiero 21 Maja, jakże więc koniuszy mógł nadużywać powagi królowéj i jéj rządu? Na drugiem miejscu, mówi tenże mówca: czyli pułkownik Wylde został wysłany przez ministerstwo spraw zewnętrznych, czyli przez kogo innego, niech izba osądzi. W każdym przypadku koniuszy, jest osobą ściśle z dworem powiązaną. (Albertowi idzie o to, aby brat a mąż królowéj portugalskiéj nie był znaglonym do opuszczenia Lizbony, za podniesioną kontrrewolucią.) Jeszcze jaśniéj na inném miejscu: przypisują powszechnie tę interwencią wpływowi księcia Alberta na królowę, że ministerstwo postanowiło wmieszać się do spraw portugalskich i dziś po wilczemu utrzymuje, że baranek stojący w górze rzeki, mąci mu napój. Dziś ministrowie składają się koniecznością, zdrową polityką, ale to ich nie broni przed podejrzeniem, że ulegli wpływowi dworu i księcia, który się wstawiał za swym krewnym, sotjącym na progu wygnania. Takie postępowanie obudziło zazdrość angielską i ztąd powstały wyrzuty ministerstwu i dworowi portugalskiemu.

Portugalia.

Times donosi z Lizbony pod dn. 9. Czerwca. Nasz korrespondent uwiadomił nas, że wojna domowa wkrótce się zakończy. Junta oświadczyła że przyjmie warunki amnestyi, podane pierwotnie przez pułkownika Wylde a królowa, że dotrzyma amnestyi, acz jéj powstańcy bardzo dokuczali. Tak walka się zakończy. Armia hiszpańska przekroczyła granicę. Poselstwa francuskie i angielskie starają się wstrzymać pochód tych wojsk hiszpańskich. Wzięty do niewoli Das Antas wraz z 2,500 żołnierzami, strzeżony jest przez majtków angielskich w warowni St. Julian. Z Oporto mamy listy dochodzące do dnia 9. Czerwca. Junta przyjęła amnestyą i warunki podane przez pułkownika Wylde. Trudność jedyna zachodziła, jak przywrócić powagę królowéj utraconą, Saldanha starał się korzystać z wypadków i podstąpił pod miasto i dla tego junta wzmocniła szańce około Sierra Convent i Villa Nuera. Oporto zachowywało się spokojnie i żaden poddany angielski nie został skrzywdzony. Tymczasem na prowincyi lud nieco połechtał Hiszpanów i dla tego ich konsul wzywa wojska hiszpańskie aby brały w opiekę swych ziomków.

Ameryka.

Według wiadomości z Nowego Yorku z d. 31. Maja, nic ważnego nie zaszło w Meksyku. Jenerał Scott żwawo ruszał na Meksyk, a chociaż wielu ochotników, po ukończeniu swéj służby, opuściło szeregi wojska amerykańskiego, przecie i z pozostałem, posunął jedną kolumnę aż pod Puebla, gdzie wcale niespodziewano się żadnego oporu. Jenerał Worth obsadził Perote bez oporu. Jenerał Taylor nie mógł opuśc ć swego stanowiska pod Monterey, bo wiele wojska go opuściło. W stolicy Meksyku, wszystko było w zamięszaniu, a ku obronie nie czyniono żadnych przygotowań. Zastępca prezesa Anaya, ogłosił stolicę w stanie wojny. Służba jego kończy się z d. 15 Czerwca, poczém miał być wybrany prezes. Bogatsi mieszkańcy opuścili miasto, a rząd czynił przygotowania do przeniesienia swego siedliska do Morelii. Postanowiono zaprowadzić w kraju partyzantkę. Caneles roskazuje w jednéj odezwie, nie przebaczać ni płci ni wiekowi. Każdy amerykanin zbrojny czy nie zbrojny, napotkany na ziemi meksykańskiéj ma ginąć. Głoszono, że jenerał Alvarez spieszy z północnego Meksyku z 25,000 żołnierza, których w korpusy guerylasów rozsypią pomiędzy Jalapą i Puebłą i w okolicy Vera Cruz. Z témi oddziałami mają się łączyć wieśniacy. Emissariusze Santany, przebiegają kraj i rozszerzają odezwę, powołującą całą ludność męzką, od 12 do 50 lat pod broń, pod zagrożeniem ciężkich kar, mają się wiązać w bandy partyzantów i wszystkich zabijać amerykanów. Santana stał w 4000 pod Orizabu, obawiano się, ażeby nie uderzył na Vera Cruz słabo obsadzone. Angielski konsul w Vera Cruz, otrzymał od posła angielskiego w Meksyku uwiadomienie, że tameczny rząd prosił o przyjacielskie pośrednictwo rządu angielskiego, w celu ukończenia wojny z Amerykanami. Z drugiéj strony dowiadujemy się, że kongres meksykański nieprzyjął poprzedniego pośrednictwa angielskiego większością głosów 44 przeciw 33: do téj wiadomości dodano, że rząd wasyngtoński nowe podał warunki układów. Pułkownik Doniphar został napadniętym przez Meksykanów pod dowództwem jenerała Rieso, pomiędzy Saltillo i Chihuahua i ze stratą całéj artyleryi pobity. Z Yucatanu donoszą, że Amerykanie całe brzegi ogłosili w stanie oblężenia i każdemu miastu nałożyli nowy podatek, które się nie podda nowym władzom.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Kronika pałacu kazimierowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Konstanty ożenił się potém z Maryą Józefą Wesslówną, wojewodzianką Mazowiecką. — Potém go więził król August, aż póki niepokończyły się wojny szwedzkie. Mamy z téj epoki list jego, którym odrywa od gruntów Kazimirowskich plac jeden i nadaje go bractwu świętego Rocha na szpital wiecznemi czasy, — i w istocie stoi na tym gruncie dzisiejszy szpital świętego Rocha. Oto są słowa królewicza:

»Oznajmiamy niniejszym listem naszym, wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tym wiedzieć teraz i napotym będzie należało: Iż lubośmy dwojakim przywilejem naszym (mając baczenie na wierne i życzliwe usługi Kazimierza Grabowskiego, lokaja naszego, ochotnie od kilkunastu lat przepędzone) conferowali plac pusty do pałacu naszego kazimirowskiego należący, wszerz łokci dziewiętnaście, a wzdłuż jako sam jest w sobie między dworcem Michała Machczyńskiego, szewca, a murem szpitalnym św. Rocha z drugiéj; annuendo jednak desiderio Jaśnie Wielmożnéj Jejmci Paniéj Marii De Arquain Wielopolskiéj Kanclerzynéj Wielkiéj Koronnéj. Ciotki Naszéj Najmilszéj, umyśliliśmy zwyż wspomniony plac Jure Naturali et Haereditario, quo dotąd possidebamus, perpetuis temporibus dać, darować, i conferować, jakoż niniejszym listem Naszym dajemy, i konferujemy, wiecznymi czasy, przyłączając ten grunt do szpitala wedle leżącego przezwiskiem Sgo Rocha, i od wszelkich danin i czynszów uwalniając, takiéj wagi oraz mieć chcąc, jakoby przed aktami autentycznemi był roborowany. Na co się przy pieczęci Naszéj podpisujemy. W Oławie, dnia trzydziestego mca grudnia, roku pańskiego 1719. Konstantyn królewic Polski *).«

Spustoszałe spalone gmachy Kazimirowskie, coraz więcéj zbliżały się do zupełnéj ruiny, — były więc ciężarem dla królewica, który chętnie zgodził się odstąpić ich na własność królowi Augustowi Mocnemu. Spisano akt we Wrocławiu na dniu 3 czerwca 1724. mocą którego zrzekł się Konstanty praw swoich do pałacu Kazimirowskiego na rzecz króla, a tylko żonie zastrzegł dożywocie. Niedługo przecież i królewicowa Konstanta (tak ją nazywano) aktem na dniu 2 września 1725. spisanym, zrzekła się tego dożywocia **). Gmachy Kazimirowskie stały się bezpośrednią, bezwarunkową własnością króla Augusta W rok potém (1726) umarł królewic, a wdowa jego powróciła do Warszawy, otoczona czcią i szacunkiem obywateli. Bawiła to w stolicy, to w dobrach swoich Pileckich, które kupiła niedawno: pobożna, świętobliwa założyła w Plicy przy kollegiacie kościół i klasztor Reformatów. W Warszawie bywała często i mieszkała u Sakramentek: tu ją odwiedzał król August, tu ją zapraszał na bale w zamku, na uroczystości w pałacu Saskim.

Chciał król August grunta Kazimirowskie obrócić na koszary wojskowe. I mógł to zrobić, bo pałac sam zniszczał już zupełnie, przez niedozór, przez wojny i przestał być gmachem mieszkalnym, sam więc bardzo małéj był ceny. Swietność ogrodu zniknęła na zawsze i cała wartość została w gruntach. Widział wtenczas to opuszczenie, tę nędzę doktor Erndtel i opisał cały stan zbudowań w r. 1730 ***); po placach już wtedy uwijało się wojsko i po starych budowlach żołnierze rozkładali wszędzie obozowiska, rozpalali ognie. Cały tam był obraz spustoszenia i nieładu.

*) Oryginał z własnym podpisem królewica jest w aktach Sgo Rocha na papierze, nadpsuty nieco, więc podklejony. Pieczęć wielka na opłatku z czterema polami: dwa orły i dwie pogonie — w środku Janina, herb królewica rodzinny. — Napis w koło: »Constantinus Regius Princeps Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae etc.

**) Jest o tém w archiwum miejscowém korrespondencya królewica z żoną.

***) Erndtel Varsavia phisyce illustrata str. 24.

W roku 1732, w styczniu, król polecił Brylowi zawrzeć kontrakt z pułkownikiem Jauchem o zabudowanie pałaców Kazimirowskich, na użytek wojska. Bryl dopełnił rozkazu i na dniu 9 stycznia zawarł ugodę, spisaną na 2 arkuszach po niemiecku, z pieczęcią królewską, a swoim własnoręcznym podpisem. Podług kontraktu, miał Jauch na pustych placach należących do pałacu wystawić 24 pawilony i 16 stajen. W osiem linji miały stanąć pawilony, na dziedzińcu, w każdéj linii po 3 pawilony, a między linią a linią po 2 stajne. Plan i rysunek tych budowli kazał sobie złożyć król i sam potwierdził wszystko. Pawilony przeznaczone były na mieszkania; miały się składać z dwóch piętrer, a dochodzić wysokości 32 łokci. Przez sam środek pawilonu, w szerz i wzdłuż miały przechodzić po dwa korytarze wygodne, które się takim sposobem pod kątem prostym przecinały. Toż samo na dole i na piętrach. Z korytarzów wchodziło się do pojedyńczych komnat, na każdém piętrze było ich po 8 a więc w całym pawilonie 24 przez liczbę pawilonów, znajdziemy, że w całych zabudowaniach mieściło się 576 komnat mieszkalnych; a że każda komnata mogła obejmować po dwóch, po trzech żołnierzy, lub oficerów na stancji, dojdziemy, że do połtora tysiąca wojska i przeszło nawet, mogło się mieścić w koszarach Kazimiroskich. Stajnie pomiędzy pawilonami, długie być miały na 64 łokcie, a szerokie na 15. Prowadziło do każdéj po dwoje drzwi, a mieścić się w każdéj wygodnie mogło po 78 koni. Podobnym jak wprzódy sposobem znajdziemy, że tu było miejsce dla 800 koni. Nie sama więc jazda mogła lokować się w koszarach. Koszt na budowlę obrachowany był na 400,000 tal. rachując talar podług ówczesnego kursu, po 5 tynfów i dwietrzecie. Płacono miesięcznie od lutego 1732 r. po 4000 talarów Jauchowi, który miał wykończyć budowle razem z odebraniem ostatniéj raty w październiku. *). — Wiadomo, że król w sierpniu 1732. wyprawił wielki kampament w Willanowie. Otóż nietylko tu, ale na Wielopolu budował koszary dla swoich wojsk saskich, które już nadciągały z Niemiec; były to. regimenty dragonów pułkownika księcia de Nassau i księcia Saxen-Gota Zawinął się prędko Jauch do roboty i pracował ciągle, doglądał budowy; wspomina o tym jego pospiechu Kurjer Polski ówczesny **) z lipca. W saméj rzeczy, po skończonym kampemencie, stały w nowych kosarach pułki dragonów saskich, ale niedługo, bo zaraz potém odmaszerowały do Saxonji. Wreszcie i król August Mocny umarł dnia 1 lutego 1733. r., a w Polsce zaczęły się klęski nowego bezkrólewia.

W 1733 r. domagał się królewicz Jakób, żeby mu wypłacić długi, jakie zmarły król zaciągnął u niego. Sejm postanowił, że do wypłaty swoich należności ma objąć tymczasowo, jako własność zabudowania Marywilu, Marymont i pałac kazimirowski ***). Po elekcyi Augusta IIIgo, kiedy jego wyborcy gotowali się wejść do Warszawy zaszła bitwa w téj okolicy. Ucierpiały wiele wtedy i koszary kazimirowskie. Po ostatnim kampamencie dużo tu zostało na składzie zbroi i wojennych rynsztunków.

Odziedziczywszy po ojcu zabudowanie kazimierowskie, August IIIci ulokował w nich także saskie wojsko, ale na krótko, bo już na dniu 20go Grudnia 1735. spisano akt, mocą którego król odprzedał wszystkie te place i gmachy możnemu panu, Józefowi hr. Sułkowskiemu, zastrzegając sobie przecież dożywotni z nich użytek, zwłaszcza koszary i stajnie. Całe więc panowanie Augusta IIIgo stało tu wojsko koronne. Na placach właściciel albo ktoś z jego wiedzą, zbudował cegielnię i browar!..........

Nie rozumiemy dobrze tych stosunków, jakie w skutku przedaży gmachów kazimirowskich przez króla Sułkowskiemu, zachodziły teraz pomiędzy Augustem, a hrabią. Kto był prawdziwym panem posiadłości? do kogo odnosił się Sliwicki? są to pytania, na które dadź musimy odpowiedzi ciemne, zawiłe. Ta właśnie epoka dziejów pałacu najmniéj jest rozjaśnioną i pewną.

Jakiś Pułkowski w r. 1740. odbudował pałacyk w głębi na zwaliskach dawnych murów. *) Potém jeszcze w r. 1749. ksiądz Sliwicki missjonarz, proboszcz śgo. Krzyża, którego imie sławném być powinno w dziejach Warszawy, a dotąd niesłusznie jest zapomniane, obrany został przez bractwo śgo. Rocha pierwszym prowizorem rozprzestrzenionego szpitala bractwa. Gorliwie się więc zajął fabryką i wystawił obok gruntów kazimirowskich dzisiejsze gmachy szpitalne. Dla większéj dogodności chorych, których bractwo w dobroczynnym zakładzie swoim utrzymywało, chciał Sliwicki ze szpitala poprowadzić prosto kanał podziemny do Wisły. Wyrobił więc sobie pozwolenie u księcia Sułkowskiego, czy u króla i wzdłuż przez cały plac pałacu kazimierowskiego poprowadził kanał podziemny w 1750 **).

Mogli z tego korzystać i właściciele samego pałacu, mogli porobić kommunikacye z kanałem w różnych miejscach, ale czy zrobili, tego nie wiemy, bo brak zupełny pewnych, niezaprzeczonych dokumentów.

Trwał taki stan zapomnienia do czasów Stanisława Augusta. Aktem zapisanym w grodzie poznańskim dnia 27. Października 1764. r. August książe Sułkowski, syn Józefa, ustąpił części nazwanéj pałacykiem, przy głównym gmachu, który zawsze nosił nazwisko pałacu kazimirowskiego. Stanisławowi Łubie staroście stawiszyńskiemu. Względem reszty, to jest koszar, stajni, cegielni i browaru, książe zawarł kontrakt kupna i sprzedaży z Antonim Kossowskim, pisarzem W. Kor. pełnomocnikiem króla Stanisława Augusta, dnia 23. Listop. 1765. roku. Szacunkowa summa tych wszystkich placów i gmachów, wynosiła wtedy 1,200,000 złp. Zrobiono całą mappę tych posiadłości i dołączono do kontraktu. Nareszcie i Łuba na dniu 23. Stycznia 1766. r. uczynił cessyę pałacyku na rzecz króla za 2,000 dukatów. Spisano akt rezygnacyi i pokwitowania i złożono je w aktach metryki koronnéj. Wtedy uiszczono się z całego długu, a zatwierdzenie kontraktu zawartego z księciem Sułkowskim i pokwitowanie przez księcia z odebranéj summy szacunkowéj, złożono także w aktach metryki pod dniem 23. Stycznia 1766. r. ***).

Pomieszczono tu kadetów, w pałacu dziedzicznym króla, — a w r. 1768. Stanisław August delegował na grunt komissarzów, którzy oznaczyli granice, póki zająć potrzeba placu na korpus kadetów. Byli między komissarzami królewskiemi i delegaci od skarbu koronnego. Król wtedy za 750,000 złp. ustąpił praw swoich na te place, że wszystkiemi na nich zabudowaniami i koszarami. Przerobiono więc teraz cały gmach na nowo. Pawilony nowe, ozdobne, dzwignięto po bokach. Uczyła się w nich młodzież, co chciała wojskowo służyć krajowi. Na dziedzińcu odbywała się mustra. A gwardya piesza litewska stała tu ciągle w koszarach, aż do 1794. W pawilonie od Oboźnéj ulicy, Mizler usadowił swoją drukarnię, a po nim Dufour, ale bardzo krótko tu była, tylko dwa lata. I było to wszystko powodem, że znikło dawne nazwisko pałacu, a upowszechniło się nowe w Warszawie nazwisko kadeckich koszar.

*) Archiwum miejscowe posiada kontrakt oryginalny.

**) Kurjer Polski Nr. 134. z roku 1732.

***) Mémoires de Pologne, contenant ce qui s'est passé de plus remarquable dans ce Royaume, depuis la mort du Roi Auguste II. arriveér à Varsovie le prémier Février 1733 jusquà l'année 1737. Par le Sr Amand de la Chapelle, à Amsterdam, chez François l'Honoré 1739. Mała książeczka w 8ce stronnic XX. i 400. Zdaje się, że to wyciągi z gazet ówczesnych, bo pisze coś Amand, to znów odwołuje, opuszcza jedno i zwraca się do tego znowu, co poprzednio opisał. Nieład jak w gazecie, wypadek jeden wiąże się z drugim, płącze bez ładu, bez widocznego związku; autor nie miał pojęcia co to jest pisać historję, i ztąd dzieło jego jest to jakby jaki dyaryusz; codzień donosi nowiny bez żadnego planu, systematu; z tém wszystkiem jest to źródło do dziejów naszych. O Jakóbie na str. 39.

*) Gołębiowski; Opisane Warszawy 1827. str. 140.

**) Akta Bractwa Sgo Rocha.

***) O tém wszystkiém w aktach archivum głównego metryka 171–134 i 135. W induktach 234. 126.

(Dalszy ciąg nastąpi)
